

KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rożęcín



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, powrót do Polski, codzienność PRL, Legnica, powrót do odmu, Jadwiga Von Brandt

2. Nasz transport rozładowano w Legnicy, a ja dalej ruszyłem do Chełma i Wojśławic

Wróciłem do punktu w Legnicy, gdy rozładowywano nasz transport repatriantów. Miałem dość duże bagaże, bo w swej naiwności i życzliwości dla ludzi wiozłem rzeczy przekazane mi przez przyjaciół do ich rodzin w kraju. Między innymi dużą paczkę dla siostry księdza Bronisława Boera, mojego przyjaciela, który był kapłanem hufca harcerskiego w obozie wysiedleńczym, tam, gdzie ja prowadziłem harcerstwo. Drugi pakunek, dość duży, przekazał mi ojciec Jacek Tyrzanowski, kapłan obozu wysiedleńczego w Diepholz, dziekan grupy parafii obozowych w oldemburskim, w strefie okupacyjnej Polskiej Dywizji Pancerniej Generała Maczka. No i dla trzeciego, to był ksiądz Górski, imienia nie pamiętam, z Pomorza rodem, też dla jego rodziny przywozłem. Swoich osobistych rzeczy miałem niewiele. No i przy rozładunku transportu w Legnicy przytrzymał się do mnie starszy lejtnant, Sowiet, i chciał mi jedną z walizek zabrać pod jakimś tam pretekstem. Ja się bardzo ostro postawiłem, ale chyba było to nieskuteczne, bo uchwycił bagaż i sięgnął do pistoletu, do kabury - i na to nadeszło trzech SOK-istów, Polaków, ze służby ochrony kolei. No i ci postawili się bardzo ostro, i on zrezygnował z kontroli moich bagaży, bo rzekomo chciał sprawdzić, co ja wiozę. Więc to były takie pierwsze zetknięcia, które dały mi wiele do myślenia. Drugim takim ciekawym dla mnie zdarzeniem, było wypłacenie mi zasiłku w kwocie stu złotych, no i wydaniu mi biletu bezpłatnego z Legnicy do stacji docelowej, czyli do Chełma. Dostałem sto złotych do ręki, a jeszcze relacje złotówki pamiętałem z lat przedwojennych i z lat okupacji, więc ucieszony, mając sto złotych, ponieważ byłem spragniony, zmęczony, pobiegłem do kiosku z napojami i poprosiłem butelkę lemoniady, no i podałem sto złotych i wydano mi złotówkę. Od razu zorientowałem się, jak wyglądają sprawy, że się tak wyrażę, warunków bytowania materialnego w kraju i relacji pieniądza drukowanego przez władzę ludową w

porównaniu do innych krajów. A ponieważ ludzie mądrzy, którzy znali sytuację, radzili mi, bym zabrał ze sobą jako walutę wymienną sporo papierosów, taką rzecz uczyniłem. To był pieniądz, za który można było wszystko załatwić w drodze do domu - i pomoc u tragarzy, i sympatię u konduktorów, i później wyładunek w Chełmie. Takie to były pierwsze wrażenia mojego przyjazdu. W Chełmie znalazłem się z bagażami. Odległość od domu trzydzieści kilometrów. A wcześniej szukałem kontaktu z rodziną z Gliwic, wysłałem telegram, informujący, że jadę, okazuje się, że poczta niezbyt dobrze działała, bo w dzień po przybyciu do rodzinnej miejscowości dopiero przyszedł telegram z Gliwic, informujący, że ja jadę. Więc znalazłem się w Chełmie na lodzie, mówiąc w cudzysłowie, więc szukałem możliwości dotarcia do domu. I wpadłem na pomysł, by zadzwonić na pocztę w Wojśławicach. O dziwo tam posłyszałem znajomy mi głos, była to pani Jadwiga Von Brandt. Ona pełniła obowiązki recepcjonistki poczty w czasie okupacji, znana mi była sprzed wojny, jeszcze jako panienka. Ja się przedstawiłem, a po drugiej stronie słuchawki okrzyk: „Ach, skąd ty się tu wziąłeś?” Ja mówię, że jestem w Chełmie i że usiłuję się dostać do domu, i proszę ją, by zawiadomiła moją rodzinę. Ona mówi „Niepotrzebnie, w gminnej spółdzielni w Wojśławicach jest wóz, który pojechał do Chełma do PZGS- u po towary, zaraz zadzwonię do PZGS-u, powiadomię Kazia Pilipczuka - bo tak się nazywał ten, który tym wozem dysponował - i on przyjedzie po Ciebie na stację, zabierze bagaże, i przywiezie do Wojśławic” No i tak się stało. Bagaży było sporo. Na wsi to wywołało sensację, że tyle z sobą przywiozłem. Okazuje się, że tych moich własnych, to było niewiele, bo przywiozłem paczki dla przyjaciół, z którymi później miałem kłopoty, bo chciałem dostarczyć i dostarczyłem, ale za cenę trudu i wielu kosztów, bo rozjazdy takie jak Kraków, Poznań, Chełmno na Pomorzu.

Data i miejsce nagrania	2006-08-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"